

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY
IKAR

PAŹDZIERNIK/2024

1/200/2024

ISSN 1731-4704

110





Fot. Tomasz Dorawa

1615 dni bez „Ikar” i... ani jednego więcej! Wróciliśmy i znów rozpościeramy skrzydła nad Toruniem!

Nie sposób wyrazić słowami ogromnej radości z ponownego spotkania z Państwem!

Po czterech i pół roku przerwy ponownie wzbijamy się do lotu, by objąć wzrokiem przebogate życie kulturalne miasta i opowiedzieć Wam o jego najciekawszych zjawiskach. Cieszy nas bardzo, że reaktywacja miesięcznika była jedną z pierwszych decyzji władz Torunia obecnej kadencji.

Zanim zaprosimy do wnętrza pisma, chcemy się najserdeczniej pokłonić Państwu – naszym Czytelnikom i wyrazić wdzięczność za docierający do nas różnymi kanałami ogromny entuzjazm, z jakim przyjęliście informację o naszym powrocie. Jednym z przesympatycznych przejawów tego entuzjazmu jest publikowane przez nas na końcu wydania opowiadanie, napisane specjalnie na tę okazję przez naszego stałego czytelnika. Z ogromnym wzruszeniem odebraliśmy też inicjatywę Książnicy Kopernikańskiej, która we wrześniu przygotowała wystawę pięknych Ikarowych okładek, projektowanych przez toruńskich artystów. Nic nie motywuje do pracy bardziej niż świadomość, że to, co się robi, jest potrzebne i oczekiwane.

Ten numer jest szczególny nie tylko dlatego, że wychodzi po długiej, zapoczątkowanej pandemią przerwie. Tak się składa, że jest to również 200. wydanie miesięcznika, zatem mamy podwójną okazję do świętowania. Z tego powodu projekt okładki powierzyliśmy Katarzynie Ostrowskiej - artystce, która tworzyła jubileuszową grafikę do numeru z kwietnia 2020 r., zanim dowiedzieliśmy się, że nie ujrzy on już światła dziennego.

Wracamy w doskonale znanej Państwu formie papierowego wydania, które dostępne będzie we wszystkich instytucjach kultury, Ośrodku Informacji Turystycznej i innych chętnie odwiedzanych miejscach. Będzie również można pobrać pismo z miejskiej strony www.torun.pl. Pragniemy jednak iść z duchem czasu i rozwijać obecność „Ikar” online. O postępach w tej kwestii będziemy na bieżąco informować.

A na razie – do dzieła! Czas pokazać, co w toruńskiej kulturze najcenniejsze, a październik jest pod tym względem miesiącem niezwykle obfitym, o czym świadczą kolejnych 47 stron 200. „Ikar”. Miłej lektury!

Redaktorka naczelna
Magdalena Kujawa

Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Waty gen. Sikorskiego 8

Redaktorka prowadząca: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-88-17, e-mail: ikar@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka: Katarzyna Ostrowska (bazgranina.com)

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Druk: FH REMI, ul. Strażacka 35, 43-382 Bieleńsko-Biała, www.remi.com.pl. Nakład: 2500 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

Wydarzenie miesiąca 2-7

Jazz na biegunach
Spotkajmy się w teatrze
Smyczki wygrywają
Sztuka jest kobietą

Nowe miejsce kulturalne 8-10

Hub. Przesiadka na kulturę
Kadry w czerni

Repertuar na październik 11-38

Programy instytucji kultury

Wydarzenie miesiąca 39

Młodzieńcze nuty

Nowe wystawy 40-41

Sztuka jest w modzie
Na ratunek kolorom

Rozmowa miesiąca 42-45

Kultura w dialogu - wywiad z prezydentem Torunia Pawłem Gulewskim

Spotkania sprzed lat 46-47

Których już nie ma

Czytelnicy piszą 48

Powrót I.

1
PAŹDZIERNIK/2024

Jazz na biegunach



Piotr Wojtasik
Fot. Tomasz Dorawa

■ **Improwizacja - tak w życiu, jak i w muzyce – sprawdzi się tylko wtedy, gdy ma się do tego talent, poparty solidnym przygotowaniem. I właśnie tacy artyści goszczą CO roku na Jazz Od Nowa Festival. 16-19 października akademickie centrum kultury zaprasza na 24. edycję imprezy.**

– Cztery dni, trzy sceny. Od mainstreamu do muzyki improwizowanej – zapowiada dyrektor Akademickiego Centrum Kultury i Sztuki „Od Nowa” **Maurycy Męczekalski**. – *Jak zawsze zaprosiliśmy przedstawicieli zarówno klasycznego nurtu jazzu, jak i jego bardziej awangardowej odmiany. A na zakończenie nocne jazz session dla prawdziwych koneserów gatunku.*

Toruński festiwal nie raz już udowodnił, że muzyka jazzowa ma mnóstwo różnorodnych odcieni. Także w tym roku publiczność będzie mogła wysłuchać melodyjnych standardów, transkrypcji klasyki, ale też odważnych, elektrycznych autorskich kompozycji, zbliżających się nawet do hip hopu. Te biegunowo różne zjawiska zestawiane będą ze sobą również w ramach jednego dnia festiwalu.

Bach vs. hip hop

Sporą amplitudę stylistyczną zafundują słuchaczom organizatorzy już od pierwszego wieczoru. 30-lecie na scenie świętować będzie Andrzej Jagodziński Trio. Wybitny pianista, wraz z legendarnym perkusistą

Czesławem „Małym” Bartkowskim oraz Adamem Cegielskim na kontrabasie, wykona nie tylko własne kompozycje i sztandarowe utwory Krzysztofa Komedy, ale także jazzowe interpretacje utworów Bacha i Chopina.

Weterani jazzu dzielić będą tego dnia scenę z formacją Błoto. Kwartet wyłonił się z kwintetu EABS. To propozycja dla tych, którzy gustują w mocnych, elektrycznych dźwiękach fusion z elementami hip hopu. Płyty „Kwiatostan” oraz „Kwasy i zasady” przyniosły muzykom nominacje do Fryderyków, Paszportów Polityki i Odkryć Empiku.

Z Norwegii do Stanów

Podobnie różnorodnie zapowiada się drugi festiwalowy wieczór. Nowoczesne brzmienia zaoferuje norwesko-polskie Øyvind Mathisen Trio. Oprócz lidera – trębacza, na kontrabasie zagra Erlend Olderskog Albertsen, zaś na perkusji Patrycja Wybrańczyk. W autorskich kompozycjach brzmi szacunek dla jazzowej tradycji, ale i silna potrzeba eksperymentowania. Odbija się w nich również surowy norweski klimat.

Międzynarodowy będzie również skład drugiej formacji, która w czwartek pojawi się na scenie w Od Nowie. W kwintecie znakomitego trębacza Jerzego Małka autorski program zagrają wybitni amerykańscy jazzmani: Andy Middleton (saksofon tenorowy), Danny Grissett (fortepian), Doug Weiss (kontrabas) i Alan Jones (perkusja). „Najistotniejszą cechą mojej twórczości jest chęć odzwierciedlenia rzeczywistości poprzez dźwięki. Język jazzu jest jakby stworzony do snucia różnego typu opowieści. Improwizacja odzwierciedla istotę tych opowieści. Czasem smutnych,

czasem wesołych, różnych w swych odcieniach... jak w życiu” – pisze o projekcie Jerzy Małek. Koncert zostanie nagrany, a następnie wyemitowany w II programie Polskiego Radia.

Muzyczni chuligani

W piątkowy wieczór scenę opanują muzycy młodszego pokolenia, choć już dobrze znani i docenieni. W nowatorski sposób ze ścieżką dźwiękową Wojciecha Kilara do filmu „Dracula” zmierzy się znakomity pianista Piotr Orzechowski (znany też jako Pianohooligan) w duecie z saksofonistą Kubą Więckiem. „Orzechowski i Więcek podchodzą do oryginału z szacunkiem, ale nie jak do nienaruszalnej świętości. Szybko budują własną przestrzeń, która – choć wywiedziona z muzyki Kilara – staje się ich autonomiczną kreacją” – czytamy w opisie płyty „Themes of Dracula”.

„Music We Like To Dance To” – to tytuł uznanego za Płytę Roku 2023 w ankiecie magazynu „Jazz Forum” najnowszego krążka kwintetu świetnego skrzypka Tomasza Chyły. Artysta nominowany był również do Fryderyka. Łączy jazz z elementami prog-rockowymi oraz melodyjnymi akcentami. Do współpracy polscy muzycy zaprosili wybitnego saksofonistę i flecistę Kebbiego Williamsa i w tym składzie wystąpią w Toruniu.

Śpiewający finał

Ostatni festiwalowy wieczór to połączenie dźwięków trąbki z charyzmatycznym wokalem. Artystów, którzy pojawią się na scenie w Auli UMK, miłośnikom jazzu (i nie tylko) nie trzeba przedstawiać. Wystarczy, że powiemy, iż wybitnemu trębaczowi Piotrowi Wojtasikowi i jego równie znakomitemu muzykom z kwintetu (Marcin Kaletka – saksofony, Michał Tokaj – fortepian, Michał Barański – kontrabas, Łukasz Żyta – perkusja) towarzyszyć będzie jedna z najważniejszych polskich dam jazzu - Anna Maria Jopek.

Festiwal zakończy na małej scenie w Od Nowie nocne jazz session. Usłyszymy kwartet perkusisty Adama Czerwińskiego, znanego ze współpracy m.in. z Janem Ptaszynem Wróblewskim, Wojciechem Karolakiem czy Zbigniewem Namysłowskim.

Festiwalowi towarzyszyć będzie również wystawa toruńskiej artystki Moniki Bojarskiej „Nie tylko jazz”, prezentująca plakaty anonsujące wydarzenia odbywające się w Klubie Od Nowa. **(mak)**



KONKURS

Dla naszych Czytelników mamy jedno dwuosobowe zaproszenie na festiwal. Aby je otrzymać, należy na adres ikar@um.torun.pl nadesłać poprawną odpowiedź na pytanie:

Który z polskich jazzmanów w 1958 r. został wybrany, jako reprezentant Polski, do orkiestry International Newport Band.

Zaproszenie otrzymają autorzy odpowiedzi, którzy nadeślą ją jako pierwsi.

Spotkajmy się w teatrze

■ **Jeśli ludzie spotykają się ze sobą przez 30 lat, to znaczy, że muszą się lubić i znać bardzo dobrze, a jednocześnie wciąż mają sobie wiele do powiedzenia. Nie inaczej jest z Międzynarodowym Festiwalem Teatrów Lalek „Spotkania”, który 19-28 października w Bajcu Pomorskim odbędzie się po raz trzydziesty – jego twórcy i odbiorcy niezmiennie chcą ze sobą przebywać i wnoszą ze wspólnie spędzonego czasu mnóstwo pozytywnych przeżyć.**

– *Spotkania to przegląd różnych idei, estetyk w teatrze lalek i szeroko pojętej animacji* – mówi kierownik festiwalu **Szymon Spichalski**.
– *Chcemy popularyzować wiedzę o formach teatralnych, takich jak żywy plan aktorski, lalki (jawajki, kukły, marionetki etc.), ale też o nowoczesnych mediach używanych do tworzenia spektakli.*

Nie tylko dla dzieci

Przez 29 dotychczasowych edycji widzowie rzeczywiście mieli okazję poznać całe bogactwo teatru animacji. Organizatorom udało się również obalić stereotyp, że jest to teatr wyłącznie dla dzieci. Bo choć propozycje skierowane do małego widza rzeczywiście przeważają w programie, również starsi znajdą interesującą ofertę. Co ważne, repertuar Spotkań tworzony jest także z myślą o tych, którzy dopiero wkraczają w dorosłość. Nastolatkom to grupa widzów często przez twórców pomijana, tym cenniejsza jest prezentacja spektakli odwołujących się do ich wrażliwości i problemów.

Na festiwalu zobaczymy dziewięć przedstawień konkursowych – pięć dla dzieci oraz cztery dla młodzieży i dorosłych. Do starszej publiczności adresowane będzie widowisko „Męczeństwo i śmierć Marata” Teatru Groteska z Krakowa w reżyserii Konrada Dworakowskiego. W pełnej zwrotów akcji opowieści o rewolucji francuskiej i władzy, ale też o teatrze, widzowie z pewnością znajdą odbicie współczesności. Dramatyczna przeszłość stanowiąca przestrożę dla żyjących tu i teraz będzie też osią spektaklu „Ostatni sen Eugonii/Eugenias letzter Traum” Kuby Kaprała w reżyserii Doroty Abbe i wykonaniu goszczącej w Toruniu po raz kolejny Fundacji Gra/nice z Łodzi. Artyści opowiedzą o obozie, który funkcjonował w czasie II wojny światowej na terenie łódzkiego getta i jego okrutnej wachmance Eugonii Pol/Genowefie Pohl. „Twórcy pragną zadać pytania dotyczące (...) mechanizmów pamięci, niepamięci i wyparcia, odwiecznych dylematów granic dobra i zła, związku kata i ofiary” – czytamy w opisie spektaklu.



Teatr Groteska - *Męczeństwo i śmierć Marata*
Fot. Bartek Warzecha

W rzeczywistość VR wprowadzi starszą publiczność Teatr Lalek Zwickau z Niemiec w spektaklu „Król Olch”. Dzięki gogłom widzowie nie tylko obejrzą opowieść Goethe’go o dramatycznej ucieczce ojca i syna przed śmiercią, ale staną się jej uczestnikami. Ostatnim przedstawieniem skierowanym do nastolatków i dorosłych będzie „Syn” Teatru Wolność. „To historia o wykluczeniu, o akceptacji bądź jej braku, o inności. O tym, że ta inność może zagościć w każdej rodzinie, w każdym z nas i musimy być na to przygotowani” – pisze reżyser Karol Smaczny.

Znów poczuć się dzieckiem

Nie ma żadnych przeciwwskazań, żeby starsi widzowie uczestniczyli również w spektaklach przeznaczonych dla dzieci. A będzie w czym wybierać. Po dłuższej przerwie zagości w Bajcu Teatr Lalek Pleciuga ze Szczecina. Musical z elementami teatru formy „Perfekty i Ambaras” w reżyserii świetnego czeskiego twórcy Jakuba Krofty otworzy tegoroczne Spotkania. Będzie to okazja do przyjrzenia się trudnym relacjom w rodzeństwie. Znana w Toruniu Punch Mama, czyli Laura Słabińska, wyreżyserowała w bydgoskim Teatrze Kameralnym „Strach się bać” Maliny Prześlugi, autorki świetnie diagnozującej dziecięce problemy i opowiadającej o nich w zabawny i wciągający sposób. Tym razem dzieciaki zobaczą historię stracha na wróble, który... wcale nie jest straszny. „Pradawne drzewo” przywiezie Teatr Maska z Rzeszowa. Mitologia słowiańska posłuży tutaj do uwrażliwienia młodych odbiorców na kruche piękno natury. „Ronja, córka zbójnika” Astrid Lindgren stała się kanwą spektaklu Divadla Radosť z Czech. To okazja do ponownego spotkania ze sztuką reżyserską Konrada Dworakowskiego, który tym razem opowiada historię dwóch skłóconych rodzin. Kolejną adaptacją klasycznej opowieści będzie „Dziadek do orzechów” Teatru Lalki Tęcza ze Słupska, poruszający ponadczasowe tematy, takie jak samotność i potrzeba przyjaźni oraz moc wyobraźni.

Widowiska konkursowe ocenią trzy składy jurorów: dziecięcy, profesjonalny i specjaliści ze Związku Artystów Scen Polskich. Poza konkursem Teatr Baj Pomorski pokaże swoje trzy przedstawienia: „Wikingowie z Północnej Ulicy”, „Tuwim śpiewany” oraz „Kto tam?”.

Świętowanie jubileuszu

Nie może oczywiście na 30. festiwalu zabraknąć akcentów jubileuszowych.

– *Planujemy dwie wystawy* – zapowiada Szymon Spichalski - *Pierwsza pokaże plakaty Krzysztofa Białowicza, który od lat jest odpowiedzialny za oprawę wizualną festiwalu. Druga poświęcona będzie teatrowi ilustracji kamishibai. Będzie można zobaczyć, jak za czasów cesarskich tworzono teatr dla dzieci na Dalekim Wschodzie. Pojawi się też almanach z ostatnich pięciu lat festiwalu stanowiący kontynuację wcześniejszych wydawnictw.*

To nie koniec wydarzeń towarzyszących festiwalowi. Kontynuowany będzie cykl lekcji teatralnych – w związku z Rokiem Gombrowicza poświęcone będą właśnie autorowi „Ferdynurka”. Przygotowano też akcję czytania performatywnego sztuki Beniamina Bukowskiego. Autor poprowadzi również warsztaty dramaturgiczne.

Bardzo ważnym elementem festiwalu będzie też nurt dostępnościowy. Jak co roku odbędzie się Przegląd Teatrów Osób z Niepełnosprawnością „Innym Okiem”, na który złożą się pokazy teatrów oraz warsztaty. W tej edycji przegląd rozłożony zostanie na dwa dni. Pojawią się również napisy do spektakli, które ułatwią odbiór festiwalowych przedstawień.

- *Chcielibyśmy, żeby Spotkania miały charakter inkluzywny, żeby mógł się na nich spotkać reżyser z widzem, krytyk z dzieckiem, jurorzy między sobą. Mamy nadzieję, że ta jubileuszowa edycja, mimo że tradycyjna w swojej formie, przyniesie cały wachlarz teatralnych przeżyć* – podsumowuje Szymon Spichalski. **(malk)**



Smyczki wygrywają

■ **Legenda o flisaku, który dźwiękiem skrzypiec uratował Toruń od plagi żab, sprawiła, że do tego instrumentu mamy w naszym mieście szczególny sentyment. Jednak co pięć lat, za sprawą Międzynarodowego Festiwalu i Konkursu Skrzypcowego im. Karola Lipińskiego, smyczki wygrywają tu szczególnie piękne melodie. Będą one rozbrzmiewać do 6 października.**

Festiwal, połączony z konkursem dla młodych, utalentowanych skrzypków, odbywa się w Toruniu po raz szósty. Za nami już wiele wydarzeń z udziałem świetnych artystów. Na scenie w Jordankach wystąpili m.in. Elias David Moncado, obecnie światowej sławy instrumentalista, laureat toruńskiego konkursu sprzed pięciu lat, oraz Adam Bałdych - znakomity jazzman, którego usłyszeliśmy w duecie z Leszkiem Możdżerem. Wszystkim wydarzeniom patronuje Karol Lipiński (1790-1861), wybitny skrzypek i kompozytor, który współpracował z Wagnerem, przyjaźnił się z Schumannem, zaś Paganini zapytany, kto jest najlepszym skrzypkiem na świecie, odpowiedział: „Nie wiem, kto jest najlepszy, ale Lipiński ma na pewno drugie miejsce”.

Kto spośród dwudziestu czterech utalentowanych skrzypków zajmie w tegorocznym konkursie pierwsze, a kto drugie miejsce, przekonamy się 6 października. Zanim to nastąpi, melomani będą mogli jeszcze obserwować popisy kandydatów do miejsc na podium oraz wziąć udział w kilku innych wydarzeniach.

Drugi etap konkursu odbędzie się 1-2 października. Każdego z tych dni sześciu uczestników wykona recital przy akompaniamencie znakomitych pianistów: Bartłomieja Weznera i Radosława Kurka. Zabrzmia kompozycje L. van Beethovena, K. Lipińskiego oraz inne wybrane utwory. Pierwsze dwa dni października to również warsztaty lutnicze, których uczestnicy poznają historię skrzypiec. Do finałowego III etapu



Fot. Łukasz Ulanowski

konkursu przejdzie sześciu muzyków, którzy 3 i 4 października zagrają koncerty z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną. Usłyszemy utwory K. Lipińskiego, M. Karłowicza, H. Wieniawskiego, F. Mendelssohna-Bartholdy'ego, J. Sibeliusa, J. Brahmsa i L. van Beethovena. Na koncert laureatów organizatorzy – Toruńska Orkiestra Symfoniczna – zapraszają w niedzielę, 6 października. Najlepsi z najlepszych zagrają z symfoniczami wybrane koncerty skrzypcowe lub ich części, zaś za pulpitem dyrygenckim stanie Dainius Pavilionis. **(młk)**



KONKURS

Dla naszych Czytelników mamy dwuosobowe zaproszenie na koncert laureatów (6.10. godz. 17.00). Aby je otrzymać, należy na adres ikar@um.torun.pl nadesłać poprawną odpowiedź na pytanie:

W jakim mieście od 1839 r. Karol Lipiński pełnił funkcję koncertmistrza kapeli króla saskiego?

Zaproszenie otrzyma pierwsza osoba, która przyśle nam rozwiązanie zagadki.

Sztuka jest kobietą



■ **Odkrycia: Sztuka Kobiet - to interdyscyplinarne wydarzenie, na które 10-13 października zaprasza Centrum Kultury Dwór Artusa. Koncert, spotkania, wystawa i warsztaty pozwolą odbiorcom zetknąć się z reprezentantkami różnych dziedzin sztuki, ale także dotrzeć do własnych pokładów wrażliwości.**

- *Bardzo lubimy odkrywać, a w sztuce i kulturze odkrycia towarzyszą nam nieustannie* – podkreśla kuratorka programowa CK Dwór Artusa **Katarzyna Jaworska**. - *Ten projekt nie ma być festiwalem, bo festiwal jest w naszym mieście dużo. Dlatego określamy nasz cykl mianem wydarzenia interdyscyplinarnego, podczas którego można poczynić odkrycia na wiele ciekawych tematów.*

Tegoroczna, pierwsza odsłona ma odkrywać dla publiczności sztukę tworzoną przez kobiety, choć, jak zapewniają organizatorzy, propozycje skierowane są do wszystkich odbiorców, niezależnie od płci.

- *Skupiłyśmy na artystkach, które albo rzadziej spotykamy, albo w ogóle jeszcze nie gościły w Toruniu. Nie chcemy, żeby to wydarzenie niosły wielkie gwiazdy, tylko żeby się skupić na pracy twórczej uznanych postaci* – dodaje kierowniczka artystyczna placówki **Justyna Bieluch**.

Pierwszego dnia publiczność odkryje znakomitą wokalistkę jazzową Monikę Borzym. Będzie można nie tylko posłuchać jej wspaniałego

głosu podczas promującego nową płytę koncertu „Kotysanki dla dorosłych”, ale także poznać ją bliżej w trakcie spotkania. Rozmowa z Moniką Borzym może być tym ciekawsza, że artystka jest również seksuolożką. To jedyny biletowany akcent Odkryć. Piątkowe popołudnie wypełnią sztuki wizualne. Na rok 2023 będzie można spojrzeć okiem fotografek dzięki wystawie przygotowanej przez stowarzyszenie Polish Women Photographers. Tuż po wernisażu organizatorzy zapraszają na spotkanie z Miką Urbaniak wokół jej książki „Będzie lepiej”, w której szczerze opowiada o blaskach i cieniach dorastania w artystycznej rodzinie, o nałogach i drodze wychodzenia z nich oraz o własnej twórczości.

Kolejne punkty programu pozwolą odbiorcom odkryć nie tylko Artusowych gości, ale przede wszystkim siebie. W sobotnie popołudnie chętni mogą wziąć udział w warsztatach „Malowane kawą” z arteterapeutką (obowiązują zapisy). Następnie psychoterapeutka Joanna Dardzińska i kulturoznawczyni oraz fotografka Joanna Piecyk opowiedzą o sztuce samorozwoju i zadadzą pytanie bliskie zapewne wielu z nas: jak się realizować i nie zwariować. W osiągnięciu takiego wewnętrznego dobrostanu z pewnością pomagają joga. Na warsztaty w tej dziedzinie Dwór Artusa zaprasza w niedzielne południe 13 października (obowiązują zapisy). Ostatnim akcentem kobiecych Odkryć będzie spotkanie z Kingą Dębską, reżyserką takich filmów, jak „Moje córki krowy”, „Plan B”, „Zabawa, zabawa”. Publiczność będzie mogła zobaczyć również jej najnowszy obraz „Święto ognia”, zrealizowany na podstawie prozy Jakuba Mateckiego.

- *Nasze wydarzenie pozwoli odkryć nie tylko znakomite twórcze osobowości, ale także miejsce, jakim jest Dwór Artusa. Dużej części torunian kojarzy się on tylko z Salą Wielką, a jest tu wiele innych, pięknych przestrzeni, które chcemy w pełni wykorzystać do realizacji naszych działań artystycznych* – dodaje zarządczyni CK Dwór Artusa **Dorota Płoska-Grzybowska**

Już teraz jesteśmy ciekawi, jakie osobowości i tematy odkryjemy w Dworze Artusa za rok. **(młk)**

Na zdjęciu Miko Urbaniak

Hub. Przesiadka na kulturę

■ **Sala wielofunkcyjna, konferencyjna, studio nagrań, przestrzeń komputerowa z kąciem gamingowym, pomieszczenia warsztatowe – takie m.in. strefy czekają na tych, którzy odwiedzą nowe miejsce na mapie Torunia - Kulturalny Hub Bydgoskiego Przedmieścia. Otwarcie zaplanowano na 11-13 października. Zapamiętajcie ten adres: Bydgoska 50.**

Przepiękna, XIX-wieczna szkieletowa kamienica na Bydgoskim Przedmieściu, choć jest jednym z cenniejszych zabytków tej części Torunia, przez wiele lat niszczała. Pierwotnie znajdowały się tu restauracja oraz mieszkania przedstawicieli wyższych warstw społecznych. Po II wojnie światowej były tu kolejno: komenda milicji obywatelskiej, dom studencki i mieszkania dla pracowników UMK. Po wyprowadzce ostatnich lokatorów miejsce to długo nie było remontowane i zabezpieczane. W 2020 r. miasto podjęło decyzję o rewitalizacji obiektu, a następnie przekazaniu go na cele kulturalne i społeczne. Część olbrzymiego budynku już niedługo zagospodaruje Toruńskie Centrum Usług Społecznych. W drugiej części za chwilę otwarte zostanie centrum kulturalne.

Twórczy zamęt

Za stworzenie Kulturalnego Hubu odpowiedzialna jest Toruńska Agenda Kulturalna. Zespół pracowników opracował ofertę, w której znajdują się zarówno działania dla dzieci i młodzieży (w tym zajęcia dla zorganizowanych grup szkolnych), jak i dla seniorów, którzy aktywnie i twórczo będą mogli spędzić tu czas. Z Hubu skorzystają mieszkańcy całego Torunia, ale szczególnie zaproszenie skierowane jest do odbiorców i twórców kultury z Bydgoskiego Przedmieścia.

– Przygotowaliśmy m.in. projekt „(Od)czucia Bydgoskiego”, w ramach którego odbędą się warsztaty perfumierskie i zajęcia z dźwiękiem – opowiada koordynatorka działań hubu **Marta Sochacka**. - Poszukamy zapachów i odgłosów tego miejsca, by lepiej wejść w jego strukturę. Zaplanowaliśmy też projekt fotograficzny, w którym skupimy się na lokalnych przedsiębiorcach, by pokazać małe, trochę być może zapomniane miejsca, w których ktoś coś tworzy.

W planach są również m.in. zajęcia sensoryczne dla dzieci, potańcówki międzypokoleniowe, spotkania literackie. Część oferty tworzona będzie przez pracowników Hubu, ale instytucja zaprosi też twórców z zewnątrz.

– Jesteśmy otwarci na współpracę barterowe, w wyniku których artyści będą mogli wynajmować przestrzeń w zamian za przeprowadzenie różnego rodzaju aktywności – wyjaśnia Marta Sochacka.

Oczywiście będzie też możliwość komercyjnego wynajęcia przestrzeni do realizacji twórczych projektów.

Spacerkiem po obiekcie

Przyjrzyjmy się więc bliżej przestrzeniom, które oferuje Hub. Na parterze czytelną będzie miała Książnica Kopernikańska. Znajduje się tu także sala wielofunkcyjna, w której mogą się odbywać kameralne koncerty, spotkania literackie, zajęcia teatralne i ruchowe. Idealnie nadaje się też na próby dla zespołów wokalnych. Pomieszczenie może zostać podzielone ruchomą ścianą na dwa mniejsze i stać się kolejną przestrzenią warsztatową, bo tych jest w budynku więcej.

– Na parterze znajduje się również pracownia artystyczna, w której można prowadzić bardziej „brudne” warsztaty, np. z użyciem farb. Jest tam też sprzęt do pracy w drewnie, więc miłośnicy majsterkowania również mogą się w tej przestrzeni realizować – opowiada Marta Sochacka.



Na I piętrze dostępna jest salka konferencyjna, odpowiednia do szkoleń, spotkań biznesowych i „czystych” warsztatów. Idąc dalej, natkniemy się na wyposażone w odpowiednie sprzęty studio nagrań (z salą prób, budką wokalną i reżyserką) i studio fotograficzne. Powstałe tu materiały będą mogły zostać poddane obróbce w pracowni komputerowej. W tym pomieszczeniu znajduje się również wydzielona strefa gamingowa.

Najwyższą kondygnację zajmują apartamenty.

– Będą one przeznaczone głównie na rezydencje artystyczne – relacjonuje Marta Sochacka. - Twórcy z zewnątrz będą mogli tu mieszkać i realizować swoje projekty, ale też wspólnie z nami prowadzić zajęcia. Pokoje służyć będą również artystom, którzy przyjadą na wydarzenia organizowane przez Toruńską Agendę Kulturalną, np. Scenę Letnią czy Bella Skyway Festival.

Część prowadzonych w Hubie działań ma być darmowa, a za część pobierana będzie niewielka odpłatność. Instytucja ma być czynna od wtorku do piątku w godzinach 12.00-20.00, zaś w weekendy od 10.00 do 18.00. Zajęcia rozpoczną się 1 października, ale uroczyste otwarcie, w ramach którego odbędzie się Festiwal Liści, zaplanowano na 11-13 października. Na wydarzenie złożą się koncerty, warsztaty: sensoryczne dla najmłodszych, nauki gry na bębnach afrykańskich dla młodzieży i dorosłych, perfumierskie, fotograficzne, zaś imprezą towarzyszącą będzie spotkanie autorskie z Piotrem Jaconiem. **(maki)**

Kadry w czerni

■ **The Black Wall Gallery of Photography** – taką nazwę nosi przestrzeń wystawiennicza, która 17 października o godz. 18.00 otworzy się przy ul. Różanej 1. Adres miłośnikom fotografii nie jest obcy. Kilka lat temu mieściła się w tym miejscu Mała Galeria Fotografii Związku Polskich Artystów Fotografików.

Prowadzenia galerii w nowej formule podjęli się Jadwiga i Marek Czarnecki – utytułowani toruńscy artyści fotograficy. To z ich inicjatywy powstała 12 lat temu Mała Galeria Fotografii ZPAF (M. Czarnecki był wówczas prezesem Okręgu). Kolejne władze nie zdołały utrzymać tego miejsca.

– Po długiej dyskusji z Jadwigą doszliśmy do wniosku, że szkoda by było, gdyby ta galeria zniknęła z przestrzeni miasta – opowiada **Marek Czarnecki**. - Podjęliśmy decyzję, że przejmujemy to miejsce w ramach naszej Fundacji, która w tym roku obchodzi jubileusz 5-lecia.

Przejęty lokal wymagał remontu, który artyści wykonali samodzielnie, finansując go z własnych zasobów.

– Chcemy, aby wystrój galerii umożliwiał niczym niezakłóconą prezentację fotografii – podkreślają twórcy. – Opierając się na własnych doświadczeniach zebranych w Polsce i Europie, postanowiliśmy zaaranżować galerię w ciemnej tonacji, ze światłami o zwiększonej luminacji i odpowiedniej temperaturze barwowej światła, gwarantującej prawidłowy odbiór prac. Atmosfera wnętrza nawiązuje do magii fotografii czarno-białej. Zamierzamy tu organizować spotkania, przeglądy fotografii, warsztaty i prezentacje sprzętu. Daleko posunięte są rozmowy z organizacjami fotograficznymi z innych krajów europejskich. Planujemy osobom, których zainteresowania sięgają

głębiej, dać w galerii możliwość czytania i przeglądania materiałów o fotografii, udostępniając z naszych prywatnych zasobów unikalne książki i roczniki czasopism.

Galerię otworzy wernisaż wystawy „Wehikuł czasu – podróż do Torunia z lat 30. XX wieku”. Na fotografiach zobaczymy zaaranżowane przez artystów (przy udziale grup rekonstrukcji historycznej) sceny z życia mieszkańców ówczesnego Torunia, jak również z życia szerokich warstw społecznych miasta, nie zawsze uwzględnianych w opisach historycznych. Kolejna z wystaw - „Toruń w epoce ocieplenia klimatu” - nawiąże tematyką i charakterem do konsekwencji, jakie może ponosić środowisko na skutek niekontrolowanego rozwoju cywilizacji i zagrożeń klimatycznych występujących w XXI wieku. Rok 2024 zamykać będzie wystawa związana z 200-leciem pobytu Fryderyka Chopina na Kujawach i Pomorzu.

Autorzy mają pomysł na połączenie The Black Wall Gallery of Photography z założoną podczas pandemii przez Jadwigę Czarnecką wirtualną Galerią 21 Wieku, która od 2019 roku prezentuje online wystawy twórców obrazów. Artyści tworzą już plany na rok 2025, ale o tym szczegółowo będziemy informować w kolejnych miesiącach.

Galeria będzie czynna w trakcie ekspozycji wystaw cztery dni w tygodniu, od środy do soboty w godz. 13.00-18.00. **(młk)**



Młodzińcze nuty

■ **Hej, flisacza dziatwo! – hasło wzięte z rozbrzmiewającej niegdyś z wieży ratusza pieśni towarzyszy IV Festiwalowi Młodej Muzyki. Na jego wydarzenia zaprasza 15-25 października Pomorskie Towarzystwo Muzyczne. Będzie to okazja do posłuchania młodych zdolnych artystów, a także zupełnie nowych kompozycji.**

– Festiwal będzie promował polską twórczość współczesną i skupi się na prezentacji młodych kompozytorów oraz artystów związanych z regionem kujawsko-pomorskim, a także na pielęgnowaniu pamięci o toruńskich twórcach kultury – informuje jego inicjatorka **Magdalena Cynk**. W związku ze świętowaniem Roku Flisactwa w Toruniu (110 lat temu odsłonięto pomnik flisaka) nie zabraknie akcentów związanych z tym tematem. Pieśń flisacza stanie się inspiracją dla wielu prezentowanych utworów. Koncerty przyniosą zatem wykonania nowej muzyki, utworów klasycznych, nie zabraknie też akcentów elektroakustycznych i jazzowych. Będzie można posłuchać wielu wykonawców toruńskich, choć nie tylko.

Młodzi artyści zaprezentują się m.in. podczas pierwszego koncertu, 15 października. Usłyszymy laureatów II Konkursu Młodych Talentów oraz zespoły i orkiestry złożone z uczestników warsztatów Wakacje Muzyczne z Pasją. 18 października wieczór „Flisacze opowieści” wypełnią współczesne i dawniejsze utwory w wykonaniu Chóru i Orkiestry Cappella Gedanensis pod dyrekcją związanego kiedyś z Toruniem Rafała Kłoczki. Kolejne wydarzenia przyniosą prezentacje nowych kompozycji, w tym m.in. prawykonania utworów Magdaleny Cynk, Ewy Fabiańskiej-Jelińskiej, Piotra Komorowskiego, Marii Krzemień,

Adama Falenty i Zuzanny Koziej. Upamiętnione zostaną również ważne postacie toruńskiej kultury, których nie ma już wśród nas. Będzie więc koncert poświęcony charyzmatycznej animatorce kultury Agnieszce Dąbrowskiej, nauczycielowi waltorni Ksaweremu Walaszkiemu, zaś finałowy wieczór muzyczny z udziałem Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej dedykowany będzie wiolonczeliście Pawłowi Pędrasikowi. Poza koncertami zaplanowano również wystawę pamięci toruńskiej fotograficzki Alicji Piotrowskiej, spotkanie z dyrygentką Agnieszką Franków-Żelazny oraz warsztaty muzyki jazzowej.

Na wydarzenia, na które w większości wstęp jest wolny, organizatorzy zapraszają do Dworu Artusa, Od Nowy, Zespołu Szkół Muzycznych, sali na Jordankach oraz do Zamku Bierzgowskiego. **(młk)**



Sztuka jest w modzie

■ „Kiedy robiłam swoją pierwszą kolekcję i wszyscy mieli problem, bo modelka i do tego smarkata zabrała się do projektowania, uparcie walczyłam o swoje” – mówiła w wywiadzie dla „Zwierciadła”. Do 1 grudnia w Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” można oglądać wystawę „Grażyna Hase. Rewolucjonistka”. To gratka dla miłośników mody, ale nie tylko dla nich.

W siermiężnej, dusznej PRL-owskiej rzeczywistości projektowane przez nią ubrania stanowiły ożywczy powiew szerokiego świata, choć często czerpały z rodzimych tradycji, m.in. motywów ludowych. Stawiła na kolor i wyrazistą formę. Noszenie jej ubrań było dla wielu Polek szczytem marzeń.

Grażyna Hase zaczęła jako modelka i w ten sposób nawiązała kontakty z projektantami, m.in. Barbarą Hoff. Ale już dekadę po debiucie na wybiegach, w 1967 r., jako studentka I roku warszawskiej ASP, zaprezentowała własną kolekcję Kozak Look. Zrealizowany z rozmachem pokaz inspirowany był pobytem w Moskwie i nawiązywał m.in. do „Anny Kareniny”, a sama projektantka wystąpiła w nim w kreacji „Lenin”. Nowatorskie projekty i oryginalny sposób ich prezentacji zrewolucjonizowały polski rynek mody. Przez lata Hase tworzyła m.in. dla Cory i Cepelii, ale także projektowała kostiumy do filmu i teatru. W jej kreacjach pokazywały się na estradzie m.in. Anna Jantar, zespół 2 plus 1 i Halina Frąckowiak. Ma także na swoim koncie projekty uniformów pracowników LOT-u, mleczarni i rajdowców.

Ekspozycja w CSW obejmuje ponad 70 eksponatów, wśród których znajdują się m.in. jedwabne sukienki inspirowane malarstwem Wojciecha Fangora i Joana Miró oraz „gnioty” z lat 90. – ubiory z kresku o nie-regularnym zabarwieniu.



„Konceptcja wystawy zakłada prezentację dorobku Grażyny Hase w kontekście jej różnych aktywności w obszarze sztuki, zarówno jako projektantki, ale także jako animatorki życia kulturalnego stolicy. Stroje (...) uzupełniamy fotografiami i plakatami z wystaw organizowanych w Galerii Grażyny Hase w Warszawie, pokazami fragmentów filmów i spektakli z jej kostiumami i wieloma materiałami archiwalnymi do tej pory nie prezentowanymi publicznie” – pisał organizatorzy.

Ekspozycję można oglądać do 1 grudnia. Jednocześnie przypominamy, że w CSW do 6 grudnia czynna jest także olbrzymia prezentacja „Nowe pokolenie i klasycy z Kolekcji Wojciecha Fibaka”. Tego nie można przegapić! **(młk)**



KONKURS

Dla naszych Czytelników mamy 2 podwójne zaproszenia na wszystkie wystawy czynne w CSW, do wykorzystania w dowolnym momencie, do 1 grudnia 2024 r. Aby je otrzymać, należy na adres ikar@um.torun.pl nadesłać nam poprawną odpowiedź na pytanie:

Jaki tytuł nosił emitowany od końca lat 60. program telewizyjny, który Grażyna Hase współtworzyła z Wowo Bielickim?

Zaproszenia otrzymają autorzy odpowiedzi, którzy nadeślą je jako pierwsi.

Na ratunek kolorom

■ Ten konkurs po raz pierwszy ogłoszony został ponad 40 lat temu, ale jego przesłanie z roku na rok staje się coraz bardziej aktualne. Od 18 października w świętującej jubileusz 60-lecia istnienia Galerii i Ośrodka Plastycznej Twórczości Dziecka będzie można oglądać prace dzieci i młodzieży z całego świata, nadesłane na 22. biennale „ZAWSZE zielono, zawsze niebiesko”.

Postępujące zmiany klimatyczne widoczne są dziś gołym okiem, nawet w umiarkowanym klimacie. Towarzyszy nam coraz więcej ekstremalnych zjawisk, takich jak susze na przemian z powodzią, trąby powietrzne i tropikalne upały. Dlatego idea organizowanego przez toruńską placówkę konkursu wybrzmiewa dziś szczególnie mocno, a jego tytuł staje się apelem o działania na rzecz zagrożonej przyrody, której przecież jesteśmy częścią. Jednak prace nadsyłane przez młodych ludzi z całego świata nie tylko zwracają uwagę na problemy, ale też niosą nadzieję, że kolejne pokolenie bardziej odpowiedzialnie będzie czerpać z zasobów Ziemi.

Na tegoroczny ekologiczny konkurs nadeszło 7111 prac z 40 krajów z Europy, Azji i obu Ameryk. Wystawa obejmie 810 dziecięcych dzieł, wybranych przez międzynarodowe jury. Wśród nich znajdzie się 80 wyróżnionych nagrodami. Są to prace wykonane w różnych technikach, takich jak malarstwo, rysunek, grafika czy ceramika. Oprócz tytułowej zieleni i niebieskości zwiedzający zobaczą tu całą paletę kolorów i dostrzegą, jak piękny może być nasz świat.

Warto dodać, że oprócz autorów prac nagrodzono również placówki opiekujące się młodymi artystami. W tym roku uhonorowano Młodzieżowy Dom Kultury w Płocku, Painting for Children at Alliance Francaise

de Dhaka z Bangladeszu oraz Otwartą Strefę Twórczą w Grucznie. Ekspozycja czynna będzie do 2 grudnia w siedzibie Galerii przy Rynku Nowomiejskim, zaś do końca roku w filii w Młynie Kultury. **(młk)**



Mishel Grigoryan lat 11, Yerevan, Armenia

Kultura w dialogu

■ **Wywiad z prezydentem Torunia PAWŁEM GULEWSKIM na temat wizji polityki kulturalnej miasta i współpracy władz z instytucjami oraz twórcami kultury.**

Brakuje nam w Toruniu dyskusji o kulturze. Do tej pory odbywała się kulturalowo, ale nie dochodziła do osób, które decydują o budżecie, o organizacji zarządzania kulturą. Chciałbym, żeby w Toruniu zawsze było miejsce na dyskusję, nawet o bardzo kontrowersyjnych pomysłach, bo to przynosi pozytywne owoce. To zadanie, które stawiam sobie na te najbliższe parę lat.

■ **Rzadko zdarza się, żeby w kampanii wyborczej politycy wypowiadali się o kulturze. To temat, który wydaje się mniej nośny niż gospodarka, zdrowie, polityka społeczna. Pan, kandydując na urząd prezydenta Torunia, ten temat poruszał kilkakrotnie. Dlaczego uznaje go Pan za istotny?**

■ **Przez mój osobisty kontakt z kulturą. Jeszcze będąc radnym, a wcześniej jako działacz społeczny, współpracowałem z wieloma instytucjami kultury, w tym m.in. z Dworem Artusa. Poza tym trochę projektuję graficznie, czasami coś namaluję, więc temat jest mi bliski również z punktu widzenia twórcy. Wiem, że sfera kultury jest ważna, przynajmniej dla części mieszkańców Torunia. Są w naszym mieście instytucje i projekty wręcz symboliczne. Musimy jednak przededefiniować kilka kwestii dotyczących sposobu zarządzania kulturą, ustalić priorytety związane z organizacją wydarzeń kulturalnych. Poprzez kulturę kształtuje się tożsamość Torunia, jest więc ona ze wszech miar ważna i stąd obecność tego tematu w kampanii wyborczej.**

■ **Powiedział Pan o priorytetach. Kiedy objął Pan stanowisko prezydenta, co okazało się najpilniejszą sprawą do załatwienia w toruńskiej kulturze?**

■ **Na pewno kwestia sposobu zarządzania instytucjami kultury, ujednolicenia pewnych procesów. Nie jest to może interesujący temat dla odbiorców, ale wiem, że bardzo porusza organizatorów kultury i tych,**

którzy na co dzień współpracują z instytucjami. Będziemy musieli porozmawiać m.in. o centralnym funduszu na remonty, a także o tym, że musi powstać wspólny kalendarz wszystkich instytucji, tak skonstruowany, żeby odbiorca, korzystając z urządzeń mobilnych, mógł w jednym miejscu sprawdzić, gdzie może pójść, a nawet kupić od razu bilety na wiele wydarzeń.

■ **Czyli także z punktu widzenia odbiorców będzie to ważne.**

■ **Absolutnie tak. Budżet kultury, czyli pieniądze na prowadzenie i realizację zadań kulturalnych, jest czymś wtórnym wobec strategii, którą chcemy wypracować. W październiku, na wzór niedawnego Kongresu Dialogu, chcemy zorganizować Forum Kultury – wewnętrzne spotkanie z instytucjami i organizacjami pozarządowymi, na którym podyskutujemy, jak przededefiniować pewne obszary. Chcemy rozmawiać o priorytetach artystycznych, o tym, z jakich wydarzeń kulturalnych być może należałoby zrezygnować, ale też na jakie nowe produkty postawić. Mamy w Toruniu kilka emblematycznych wydarzeń. Jednym z najmocniej dyskutowanych jest Bella Skyway Festival. I dobrze, że o tym rozmawiamy. Mogę powiedzieć, i „Ikar” jest pierwszym miejscem, w którym o tym wspominam, że w 2025 roku nie będziemy organizowali tego festiwalu. Dajemy sobie czas na zastanowienie się nad jego formułą. Tegoroczna, 15. edycja była bardzo poprawna, nawiązywała charakterem do pierwszych edycji. Teraz jednak chcemy wspólnie zastanowić się, jak zmienić Bella Skyway. Nie chcę rozstawać się z marką tej imprezy, ale niektórym festiwalom dobrze robi to, że organizowane są w dwuletnich cyklach. Dlatego na kolejny Bella Skyway Festival zaprosimy w 2026 r., żeby odbiorcy i organizatorzy mogli za nim zatęsknić. Być może wywołam tą decyzją dyskusję, ale akurat na dyskusji bardzo nam zależy. Co w zamian? Na przyszły rok chcemy zaplanować również bardzo ciekawe, choć nieco inne wydarzenia, ale o tym wszystkim również rozmawiać będziemy podczas Forum Kultury.**

▪ Drugim rozpalającym w Toruniu wiele emocji tematem jest budowa Europejskiego Centrum Filmowego Camerimage. Jakie jest Pana zdanie na temat tej inwestycji?

▪ To na pewno trudny temat. Nie ma spotkania z mediami o kulturze, na którym nie byłbym o to pytany. Nie dziwię się – to przecież przedsięwzięcie za 600 mln złotych, z czego 200 mln ma pochodzić z budżetu miasta. Prace nie idą niestety zgodnie z harmonogramem. Jesteśmy w bieżącym kontakcie z kierownictwem instytucji, wiemy, że poszukują wykonawcy, zarówno na projektowanie, jak i na realizację drugiego etapu. Są dwie warstwy tego problemu. Pierwsza związana jest z myśleniem o Toruniu jako miejscu, gdzie powinny odbywać się wydarzenia o skali i profilu nie tylko lokalnym, regionalnym, krajowym, ale także europejskim i światowym. I bez wątplenia EnergaCamerimage to jedyny obok Toffifestu produkt, który gwarantuje nam, że do Torunia przyjeżdżają gwiazdy wielkiego formatu, także z Hollywood. Dzieje się tak dzięki autorskiemu produktowi Marka Żydowicza i Kazimierza Suwały. Natomiast jest jeszcze warstwa miękka, związana z komunikacją. Na Kongresie Dialogu przekonałem się, czego ludzie oczekują od władz miasta i od instytucji, którymi miasto zarządza: maksymalnego włączania mieszkańców do współdecydowania. Grzechem pierwotnym związanym z ECF Camerimage był brak ogólnomiejskiej dyskusji i partycypacyjnego podejścia do tematu. Ja też brałem w tym udział, więc to również kamyk do mojego ogródka. Może rzeczywiście trzeba było zapytać mieszkańców, czy zgadzają się na inwestycję na taką skalę. To naturalne, że ECF Camerimage potrzebuje większej, godnej infrastruktury do prowadzenia swojej działalności. Z drugiej jednak strony mamy zaangażowanie 200 milionów zł środków publicznych Gminy Miasta Toruń.

▪ A przy rosnącej inflacji ta kwota może być niewystarczająca.

▪ Może. Dla mnie najważniejszą kwestią, która determinuje przyszłość tej inwestycji, jest kosztorys oraz realizacja harmonogramu prac. Jako prezydent nie mogę wiecznie czekać na realizację umowy, która zobowiązywała trzech partnerów do przygotowania projektu w określonym terminie i na określonym poziomie finansowym. A wiemy, że zarówno jeden, jak i drugi czynnik może ulec zmianie. W pierwotnym brzmieniu umowy zakończenie prac planowane było na 2025 rok, potem podpisano aneks przenoszący je na rok 2028. Teraz widzimy, że ten termin również może ulec zmianie. Jeśli centrum nie powstanie do roku 2029,

to mieszkańcy i radni będą mnie obligować do stanowczej reakcji. Chodzi przecież o wydatkowanie środków publicznych.

▪ Mówi Pan o włączeniu mieszkańców w rozmowę na różne tematy związane z miastem, w tym w rozmowę o kulturze. Zapytam jednak przewrotnie – czy nie obawia się Pan, że konsultowanie wszystkiego może spowodować chaos decyzyjny?

▪ To pytanie pojawiało się często ze strony dziennikarzy na podsumowaniu stu dni mojej prezydentury. Kwestia została poruszona również podczas Kongresu Dialogu, ale głos zabrał pierwszy wiceprezydent Poznania i powiedział, że dyskusja nie jest niczym zdrożnym i wcale nie komplikuje zarządzania miastem. W Poznaniu przygotowanie inwestycji trwa 9 do 12 miesięcy i to jest też czas na zebranie głosów mieszkańców. Lepiej poświęcić więcej czasu na przygotowanie i przedyskutowanie inwestycji, niż później, w trakcie realizacji, mieć problemy z legitymacją do jej przeprowadzenia albo słyszeć, że mieszkańcy wcale tego nie chcą. Vide ECF Camerimage, vide bulwar – inwestycje realizowane w poprzedniej kadencji, choć nie podobały się mieszkańcom. Oczywiście bulwar teraz nie wygląda źle, ale to tylko pokazuje, jak ważne jest nastawienie na wypracowanie porozumienia, na współdecydowanie o kierunkach rozwoju i planowanie inwestycji. Trzeba o to zadbać, by mieć gwarancję niezachwianego procesu realizacji projektów. Toruń w dziedzinie partycypacji wcale nie jest w awangardzie. Inne duże miasta w Polsce – Gdańsk, Poznań, Wrocław – już dawno wypracowały systemowe rozwiązania dotyczące współpracy z mieszkańcami, z radami okręgów, ze środowiskiem trzeciego sektora. I to u nich działa. A my sobie zadajemy pytanie, czy to jest normalne, bo od czego mamy prezydenta. Prezydent i rada miasta nadal spełniają swoje funkcje, bo przecież ktoś ostatecznie musi zdecydować, co się robi, a czego nie. Pamiętajmy, że niezależnie od tego, czy to jest panel obywatelski, czy rekomendacje z Kongresu Dialogu albo Forum Kultury, one stanowią głos doradczy, a realizacja wszystkich postulatów może nie być możliwa.

▪ Co uważa Pan za najmocniejszy, a co za najłabszy element toruńskiej kultury?

▪ Najmocniejszą stroną jest na pewno doświadczenie wielu organizatorów, instytucji kultury, które mają niekiedy kilkudziesięcioletni staż. To wspaniałe zespoły pracowników, którzy realizują bardzo ciekawe pomysły. Natomiast, jak już mówiłem, brakuje

nam w Toruniu dyskusji o kulturze. Do tej pory odbywała się kuluarowo, ale nie dochodziła do osób, które decydują o budżecie, o organizacji zarządzania kulturą. Chciałbym, żeby w Toruniu zawsze było miejsce na dyskusję, nawet o bardzo kontrowersyjnych pomysłach, bo to przynosi pozytywne owoce. Mówi się często, że nie ma wystarczających pieniędzy na kulturę i to oczywiście racja. O ile jednak pieniędzy nie zawsze wystarczy, to czas na dyskusję powinien znaleźć się zawsze, niezależnie od tego, czy jest to początek, koniec czy środek roku budżetowego. To zadanie, które stawiam sobie na te najbliższe parę lat. Chciałbym też do toruńskiej kultury wpuścić nieco świeżej krwi, popatrzeć na nią przez pryzmat dużych ośrodków miejskich, metropolitalnych, także tych z Europy. Toruń ma aspiracje miasta europejskiego i światowego. Na przykład Toruńska Orkiestra Symfoniczna mogłaby w ramach różnych projektów prezentować się na scenach wielu miejsc Polski i Europy. Mamy Baj Pomorski ze świetną załogą artystów lalkarzy, który ewidentnie trzeba dofinansować. Będziemy chcieli to usprawnić, oczywiście w takim zakresie, na który pozwala budżet, a ten niestety nie jest z gumy. Podobnie jest z Dworem Artusa – emblematyczną instytucją kultury, Zamkiem Krzyżackim, Muzeum Okręgowym. To świetna baza, która generuje wydarzenia na wysokim poziomie. Ale można to jeszcze przeprofilować. Pojawiają się na przykład głosy, że przez ostatnie kilka, kilkanaście lat nie wypracowaliśmy w Toruniu markowych wydarzeń, oddziaływujących szerzej niż miasto i region. Zbyt często realizujemy mikroprzedsięwzięcia. One nam co prawda zagęszczają kalendarz wydarzeń, ale czasami się wręcz „kambalizują”. Pojawiają się też problemy z identyfikacją odbiorcy tych wydarzeń - to także wymaga analizy. Porozmawiamy o tym z pewnością podczas październikowego Forum Kultury. Uważam, że lepiej jest robić mniej, ale żeby te wydarzenia bardziej zapadały w pamięć i rezonowały na zewnątrz. Musimy stworzyć „metaprogram” wydarzeń kulturalnych i dokonać podziału na realizatorów, biorąc pod uwagę ich profile działalności.

▪ To wydaje się proste.

▪ Przynajmniej na etapie naszej rozmowy. Martwi mnie również, że aby dotknąć sztuki, w większości wypadków trzeba świadomie trafić do murów instytucji. Chciałbym widzieć więcej sztuki w przestrzeni miejskiej. Rozmawiamy o tym na razie w gronie kierownictwa urzędu miasta, ale też z Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu”, Uniwersytetem Mikołaja Kopernika, żeby sztukę zacząć uwspólniać. Mamy świetne przestrzenie publiczne, place, skwery. Chciałbym już od przyszłego roku, korzystając z rewitalizacji kilku

obszarów zlokalizowanych przy zespole staromiejskim, zacząć eksponować sztukę na zewnątrz. To byłyby instalacje przygotowane do prezentowania niezależnie od pory roku. Takie miasto jak Toruń, z aspiracjami europejskimi, powinno mieć kilka miejsc, w których można się natknąć na instalacje artystyczne, czasami prowokujące, czasami pobudzające nas, zagonionych, do zatrzymania się, zajrzenia w głąb siebie, do kontemplacji.

▪ Na koniec jeszcze bardziej prywatne pytanie: jakie dziedziny kultury są Panu najbliższe? Czy w związku z Pana doświadczeniami z projektowaniem są to właśnie sztuki wizualne?

▪ Raczej tak, ale jestem również odbiorcą muzyki. Na tyle, na ile mam czas, korzystam z oferty koncertowej Torunia i nie tylko. Uwielbiam jazz, smooth jazz i tego rodzaju propozycji mi brakuje. Rozmawiałem z Wydziałem Kultury i prezydentem Adamem Szponką, żebyśmy korzystali z potencjału festiwalu jazzowego w Od Nowie. Chciałbym od czasu do czasu usłyszeć jazzowe dźwięki także w przestrzeni starówki. Natomiast bardzo często odwiedzam Centrum Sztuki Współczesnej, bo jego oferta jest mi najbliższa w związku z moją hobbistyczną działalnością malarską.

▪ Życzę zatem, żeby wśród licznych obowiązków, znalazł Pan także czas na własną twórczość.

▪ Bardzo dziękuję.

Rozmawiała
Magdalena Kujawa

Których już nie ma

■ **Powrót „Ikara” i jubileuszowe, 200. wydanie pisma skłoniły nas do sięgnięcia po przeprowadzone przed laty na naszych łamach wywiady. Uderzyło nas, jak wielu rozmówców nie ma już wśród nas. Dlatego do końca roku będziemy Państwu przypominać fragmenty rozmów z wielkimi postaciami, które kiedyś zechciały poświęcić nam chwilę swojego cennego czasu.**

**Paweł Huelle – Intymny głos literatury
sierpień 2005**



■ Nagroda im. Lindego to wyróżnienie przyznawane autorom m.in. za to, że swoją twórczością przyczyniają się do znoszenia barier między narodami. Wierzy Pan w to, że literatura ma taką siłę?

■ Sądzę, że największą siłę ma popkultura. Gdybyśmy chcieli naprawdę złamać stereotypy, na przykład polsko-niemieckie, to sądzą, że powinniśmy zrobić komedię, w której wszelkie stereotypy są złamane, to znaczy, że wszyscy Polacy są pracowici, a Niemcy leniwi, że Polacy nie piją, a Niemcy piją itd. Być może to miałyby większą siłę rażenia. Literatura, którą uprawiam, to głos do nielicznych ludzi. Nasz głos jest ważny w tym sensie, że on nie jest sprzedajny. Nie chcemy na tym zarobić wielkich pieniędzy, nam naprawdę na czymś zależy i o coś chodzi. Wierzę, że te indywidualne, intymne głosy, trafiają z kolei do bardzo pojedynczych osób, które to czytają.

W stosunkach polsko-niemieckich, tak strasznie trudnych, zabagnionych, dramatycznych, ale też fałszowanych później, jest ogromne jeszcze pole do popisu dla pisarzy. Ja należę do pokolenia, które wbrew

resentymentom naszych ojców próbowało podjąć dialog. Mój ojciec nigdy w życiu by się do Niemców z takim dialogiem nie zwrócił. Nie mówię o literaturze. W ogóle by się nie zwrócił. On przeżył traumę. Mój dziadek był jednym z pierwszych więźniów Oświęcimia. Rodzina mojej mamy straciła wielu ludzi w czasie tej wojny. Ja mogłem to zrobić, bo już nie miałem tego resentymentu. W końcu, jak powiedział Willy Brandt, klęcząc przed pomnikiem pomordowanych w getcie: „Nie ma złych i dobrych narodów. Są tylko brudne interesy i złe wojny”.

■ Oprócz dialogu literackiego, bardzo ważnym elementem składowym Pana twórczości jest tajemnica. Czy tajemnica jest potrzebna literaturze?

■ Powiem rzecz bluźnierczą. Wie Pani, co się znajdowało w najświętszym pokoju świątyni Salomona? Nikt tam nie mógł przebywać oprócz arcykapłana raz do roku. I tam nic nie było w środku. Tam była pustka. I tam podobno objawiał się Bóg. Tajemnica to jest właśnie opukiwanie takiej pustej skrzynki. Tam jest pusta przestrzeń, którą opukujemy i pytamy, co jest w środku. Niech pani sobie zada jedno pytanie: kim pani jest jako byt człowieczy? Najlepiej ujął to mój ulubiony filozof Artur Schopenhauer: „Czemu pytacie, co będzie po śmierci? Jak to co? To samo, co przed waszym narodzeniem”. Sztuka bez tajemnicy nie jest w ogóle sztuką.

**Sylwester Chęciński – Balast Kargula
luty 2006**



■ Bolesnie odczułem fakt, że bez względu na to, co bym zrobił, to kiedy ktoś ze mną rozmawia, zawsze wraca temat „Samych swoich”. Z jednej strony to wielka frajda, że jest takie porozumienie między mną a widzami, że ma to swoje miejsce w ich sercach. To także dopinguje, bo człowiek chciałby, żeby następna rzecz była lepsza. Poprzeczkę, którą ten film mi wyznaczył, szalenie trudno jest

przeskoczyć. Kiedyś powiedziałem, że nie chcę już być reżyserem „Samych swoich”. To oczywiście, że chciałbym zrobić coś, co przyćmi tamten film, ale jakoś do tej pory mi to nie wyszło (śmiech).

■ Co jest według Pana tajemnicą dobrej komedii?

■ Wolałbym, żeby ktoś inny odpowiadał na to pytanie, bo wszystko co powiem, może być użyte przeciwko mnie (śmiech). Komedie oczywiście wymaga ogromnego warsztatu, umiejętności opowiedzenia dowcipu. Nie da się przedstawić prostych recept. W „Samych swoich” jest scena, kiedy Wicia wraca z koniem z miasta. Mania mówi: „Patrz, Wicia wierzchem jedzie”. W tekście Pawlak jej odpowiada: „Nie może być, na kocię?”. Musiałem znaleźć powody, dla których gospodarz, człowiek, który nie pomyli normalnie kota z koniem, tak mówi. Musiałem więc Pawlaka uwikłać w określoną sytuację. Dałem mu worek po ziemniakach do czyszczenia i cały był zatopiony w tej czynności, a słowa Mani dobiegły gdzieś z zewnątrz. A ponieważ szybciej reagował, niż myślał, powiedział to, co powiedział, a sytuacja, w której go postawiłem, sprawiła, że to było wiarygodne.

**Edward Dwurnik – Malarz fabularny
czerwiec 2007**



■ Maluje Pan dużo i szybko, sprzedaje wiele obrazów. Czy istnieje sprzeczność między sztuką wysokich lotów a sukcesem komercyjnym?

■ Nie ma sprzeczności, bo jeśli ktoś jest wielkim twórcą, to musi odnieść sukces. A jeśli jest słabym artystą, może się wściekać, walczyć i to nic nie da. Tak naprawdę bardzo szybko widać, czy artysta tworzy dobre dzieła, czy złe. Odbiorców można oszukać dwa razy, ale za trzecim, kiedy zobaczą kiepski obraz, po prostu o nim zapomną. Ja maluję już prawie czterdzieści lat i mam do tego pewien dystans. Te obrazy trafiły do encyklopedii i muzeów, i nie ma już żadnej dyskusji na temat mojej pozycji, dlatego jestem zupełnie spokojny. A sukces komercyjny odniosłem dawno. Bardzo dużo sprzedawałem, rozdawałem, cieszyłem się, że ludzie chcą to mieć. To tak, jak jakiś rolnik wyhoduje piękny owoc i cieszy się, że wszystkim smakuje.

**Zofia Melechówna – Jestem od Schillera
luty 2008**



■ Czego nauczyła się Pani od Leona Schillera?

■ Pierwsza i najważniejsza rzecz: że teatr powinien być dla mnie świątynią. Gdy statystowałam w reżyserowanym

przez Schillera „Bankiecie” Corcellego, taka była twórcza atmosfera na próbach, że pamiętam, jak przeżywałam, gdy tańczyłam w jednej ze scen za szklanymi drzwiami. Serce mi biło, gdy myślałam, że oto w tym momencie publiczność widzi mój cień. Z kolei gdy statystowałam w „Ostatnich dniach” Bułhakowa i miałam tylko zejść z wysokich schodów w balowej sukni jako generałowa (żona Władysława Hańczy), to godzinami byłam ćwiczona przez asystentów, jak taka dama ma się poruszać. Zapamiętałam również na całe życie uwagę starszej aktorki co do charakterystyki, którą źle zrobiłam. Później przychodziłam przed każdym spektaklem, aby jej się pokazać. Taki mieliśmy szacunek do starszego aktora. Gdy młodziutka studentka bierze udział w tak wielkim przedsięwzięciu, to oddziałuje potem na całe życie. U Schillera każdy szczegół był ważny.

■ Zanim dotarła Pani do Torunia, odwiedziła Pani kilka teatrów w Polsce.

■ W Bielsku-Białej byłam cztery lata. Tylko, że tam brakowało starszych aktorek, więc ja bez przerwy grałam osoby starsze od siebie i nie mogłam się od tego uwolnić. Zdarzyło się, że przyjechał do Polski Gerard Philipe i wszystkie teatry pozamawiały bilety na jego występ do Krakowa. Tam mój kolega przedstawił mi dyrektora teatru rzeszowskiego Hugona Morycińskiego. Ten przyjrzał mi się i zapytał, czy nie przyjechałabym do niego zagrać Balladyny. To było tak, jakby ktoś mi zaproponował główną rolę w filmie w Hollywood. Dyrektor Moryciński przysłał mi potem do Bielska aż trzy depesze z angażem do roli i później na etat. I to był najpiękniejszy sezon mojego życia. Zagrałam sto dwadzieścia dwa razy Balladynę, a ostatnie dziesięć we Lwowie, w Teatrze Wielkim, gdzie wcześniej tę rolę grała Helena Modrzejewska.

■ Rozumiem, że właśnie wraz z Hugonem Morycińskim dotarła Pani w końcu do Torunia.

■ Życzę każdej aktorce takiego engagement. Po tym pięknym sezonie z „Balladyną” pan Moryciński zaprosił mnie do kawiarni. Zdziwiłam się, bo byliśmy raczej w oficjalnych kontaktach. Dyrektor zapytał: „Jakie ma pani plany na następny sezon?”. Zamartłam, bo myślałam, że chce mnie zwolnić. Powiedziałam: „Ależ panie dyrektorze, ja chcę być u pana!”. Wtedy powiedział: „Dziękuję pani, zabieram panią do Torunia”. I było to pięćdziesiąt lat temu. (małk)

Powrót I.

■ **Jest nam ogromnie miło zaprezentować Państwu opowiadanie, jakie napisał dla nas, specjalnie z okazji powrotu „Icara”, nasz stały Czytelnik Grzegorz Tomasik. Ogromnie dziękujemy za piękny prezent!**

Środa, a właściwie jej popołudnie, było jednym z najbardziej oczekiwanych dni roku. Rozpoczynał się najdłuższy weekend wakacji. W Warszawie szykowali się na defiladę wojskową. W ogródkach działkowych powiększono zapasy węgla drzewnego do grilla. Duże sklepy przecepiły baseny i meble używane na wolnym powietrzu. Wkrótce policja miała ruszyć na powiatowe drogi, aby kontrolami nieco spowolnić zbyt krewko wypoczywających zmotoryzowanych.

P. nie myślała jednak o żadnej z tych rzeczy. Wreszcie miała przed sobą pięć spokojnych dni z I. Oboje uwielbiali spontaniczne plany.

– Wrócimy do domu i zdecydujemy, jak odpoczywamy.

Ich myśli zawsze dziwnie współgrały. Nazywając kota, w ciszy podawali to samo imię. Jadąc na Podlasie, odwiedzali miasta na S. W nowej cukierni, nie wiedząc o sobie, kupowali ciastka z tym samym zielonym kremem.

– Jeszcze tylko wyprawię do domu trzech pacjentów i wychodzę – pomyślała P.

Dawno temu do szpitala, w którym pracowała, własnym samochodem przywozila I. Była przy trawiastym miejskim lotnisku, aby obserwować szybowce. Jeden z nich zakołował w pobliże płotu. Na wietrze mocno powiewała jej apaszka i z tego powodu pilot zwrócił na nią uwagę. Kiedy wychodził z kabiny, pomachała. On jej odpowiedział gestem dłoni i w tym momencie runął jak długi. Grymas na twarzy zwiastował coś niedobrego. Dobiegła do niego przez bramę. Okolica obojczyka

wyglądała na pokiereszowaną. Teraz niesforna apaszka posłużyła do unieruchomienia ręki. A ona, przedstawiając się jako pielęgniarka z ortopedii, zaferowała transport. Wkrótce bark I. wydobrzył. A P. została z I.

Przedświąteczna środa właśnie się zaczynała. Ale godzina piętnasta przyniosła zmniejszenie letniego skwaru, wiatr i coraz ciemniejsze chmury. Alert RCB ostrzegał, że może się zdarzyć gwałtowna burza. W tramwaju P. obserwowała niebo ciemniejące do tego stopnia, że zapaliły się miejskie latarnie. Wkrótce zaczęły uderzać na zmianę deszcz i wiatr. Pojazdem szarpnęło. Zgąsto światło. Tramwaj się zatrzymał. Na torze w przeciwnym kierunku stało się podobnie. Strugi wody przelewały się przez koryto drogi. Pasażerowie zamknęli okna i tramwaj zaparował od środka. Nikt nie wychodził, bo grzmiało niemitosiernie i leciał grad.

W końcu motorniczy oznajmił, że prądu nie będzie i nie pojedzie się dalej. P., z butami w dłoni, czując w stopach słabnące od opadu ciepło chodników, stanęła przed swoim wieżowcem. Winda nie działała. Jeszcze 10 pięter i była u siebie.

Na stole stała niedopita herbata I. Na kartce napisał: „Spóźnię się trochę. Pilna sprawa w pracy”. Próba wykonania połączenia telefonicznego była dziwna: raz brak dźwięków, potem komunikat, że połączenie nie może być zrealizowane. Kiedy uruchomiła radio w telefonie, w dzienniku podawano, że wiatr powalił linię wysokiego napięcia przechodzącą przez Wisłę i wiele zwykłych rzeczy cofnęło się w funkcjonalności o 100 lat.

Na szczęście była ciepła woda i prysznic ją odprężył. W szklanym naczyniu bezpiecznie zapaliła nową świecę. Uspokojona tym widokiem zasnęła. Obudziło ją obracanie się zamka w drzwiach. To był I. Wyszepotał czule jej imię.

– Jesteś. Wróciłeś. Coś mi powiesz. Na pewno mnie zaskoczysz. – I. uśmiechała się. – Jest coś nowego, wiem.

- Tak. Jutro wieczorem pierwszy raz pilotuję dreamlinera z Warszawy do Chicago. Mam dla ciebie bilet. Przecież to ty naprawdę dajesz mi skrzydła.

24 Jazz Od Nowa Festival

KUJAWY I POMORZE

16-19 października 2024
ACKiS Od Nowa, Toruń

16 października, środa, godz. 20.00, Od Nowa
andrzej jagodziński trio (pl)
błoto (pl)

17 października, czwartek, godz. 20.00, Od Nowa
oyvind mathisen trio (nor/pl)
jerzy małek IQ project (pl/usa)

18 października, piątek, godz. 20.00, Od Nowa
orzeczkowski • więcek (pl)
tomasz chyła quintet feat. kebbi williams (pl/usa)

19 października, sobota, godz. 20.00, Aula UMK
piotr wojtasik quintet
feat. anna maria jopek (pl)

19 października, sobota, godz. 22.00, Od Nowa
nocne jazz session

www.jazz.umk.pl

W czasie festiwalu czynna będzie wystawa plakatów i grafik Małki Bojarskiej „Nie tylko jazz”

bilety i karnety: EmpikBilet.pl w aplikacji Going, Od Nowa (ul. Gagarina 37a) informacje: jazz@umk.pl





Gra
ży
na

27.09-01.12.2024

rewo
lucjo
nistka
mody

Kuratorki /
Grażyna Hase
Anna Kompanowska
Koordynacja /
Natalia Cieślak

Centrum Sztuki Współczesnej
Znaki Czasu w Toruniu
Wały gen. Sikorskiego 13

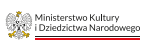


Patronat honorowy:



Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
Piotr Gutwirth

Institucja współprowadzona i współfinansowana przez:



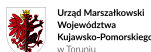
Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



MIASTO
TORUŃ

Partner główny wydarzenia:

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Partnerem głównym wydarzenia jest
Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



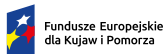
Wystawa jest realizowana w ramach projektu
Sztuka Świata – edycja V. Feminativa. Sztuka Kobiet

Sponsorzy:



Partner:

Patroni medialni:



Dofinansowane przez
Unię Europejską

